Nr. 24.

CZWARTEK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp. Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 30 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycy w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świat.
Bioro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 27.
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ
ORAZ
WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

KRAKÓW dnia 29 Listopada.

Witaj o! dniu drogiéj pamięci! tyś rozwarł był naroścież wrota do nadziei, w tobie dokonał się jeden z tych aktów, które upadłe narody podnoszą z zapomnienia, które je uzacniają w oczach własnych i w oczach świata. I jakiekolwiek wynikły z nich następstwa, radośne czy żałobne, pomyślne czy nieszczęśliwe; jakikolwiek spotkał je koniec, naród który dopełnił czynu jak w 29 Listopada, zapisuje pamięć jego w złotéj księdze swojego żywota.

I my nie pominiem cię bez wspomnienia, i my nie przeżyjem 29 Listopada, bez oddania mu czci należnéj, bez zaczerpnięcia w jego pamiątce sił i pokrzepienia, bez ożywienia serca naszego tą dumą, która w onczas wypełniała pierś polską, która podniosła i rozjaśniła czoło przygniecionego narodu.

Ośmnaście lat temu, jak garstka walecznych i szlachetnych młodzieńców, wypowiedziała wojnę najpotężniejszemu mocarzowi Europy. Nie liczyła ona sił jego, ale zważała na prawa Polski, na sprawiedliwość Boską, liczyła na energią, na zapał narodu i naród czynem rachubę jéj godnie potwierdził. Zaiste, naród polski poruszy się we wszystkich swych warstwach, wstrzęsła się Polska jak długa i szeroka, jeden wszędzie był okrzyk, do broni! I zbroiła się starożytna Polska, pod okiem niezliczonego i zdumiałego wroga, przygotowywała się do walki na śmierć lub życie; — i wnet rozpoczęła się walka, zagrzmiała walka na polach mazowieckich, raźnie, bohatersko, zagrzmiała w borach litewskich, zagrzmiała na stepach ukraińskich. I niezliczone zastępy groźnego nieprzyjaciela, pod którego pochodem ziemia się trzęsła, którego zwycięzkie naprzod okrzyki powietrze głuszyły, który szedł na pochłonienie, na *zarzucenie czapkami* zbuntowanych Lachów, rozbiły się na polach grochowskich o szczupłe szeregi polskich Leonidasów.

Dziarskież bo to było wojsko polskie, to wojsko z r. 1831; żołnierz w żołnierza, czy który się ćwiczył długie lata na placu saskim, czy ten co poszedł od książki, pióra lub pługa; wszystko dzielne, wszystko ochocze, wszystko bohaterskie; młody staremu dorównywał zapałem i duchem, stary przewodniczył mu nauką i męztwem i wszystko szło jak jeden człowiek, gotowe na wszystko, odważne na wszystko, czekające tylko skinienia wodza. Ach! gdyby temu wojsku, gdyby temu narodowi którego patryotyzm podniósł się do najwyższéj potęgi, był wodzem jaki Bolesław lub Czarniecki, chorągiew polska powiewałaby dziś nad Dźwiną i Dnieprem.

Lecz stało się... wojsko zwyciężało a nie zwyciężyło, ginęło a nie uratowało ojczyzny od zguby; stosy trupów zaległy mnogie pobojowiska, krew wsiękła w ziemię, kości zmieszały się z kościami praojców, nie wyższych męztwem ale szczęśliwszych; — a reszta poszła na tułactwo, by wyginąć od nędzy i tęsknoty, nie mając nawet pociechy złożenia zwłok swych w mogile ojczystéj.

Z czyjéj to wszystko winy?... lecz nie piszem historyi ale wspomnienie, nie krytykujem błędów, ale oddajem cześć poświęceniu i męztwu. Cześć więc wam drogie prochy Grochowa, Wawru, Wilna i Ostrołęki, cześć wam którzyście legli na ziemi polskiéj, cześć i wam którzyście rozsieli swe kości po szerokim świecie, boście to uczynili w czystéj ofierze, boście pomarli za Polskę! cześć i tobie dniu pamiętny na wieki, bo w twym łonie zrodził się czyn narodowéj ufności w samego siebie, boś ty widział akt narodowéj protestacyi przeciw gwałtowi i niesprawiedliwości.

A teraz gdy zwrócim wzrok na epokę porewolucyjną, gdy spojrzym w dzieje lat ośmnastu, o! ile męczarni i rozpaczy, ile łez i krwi, a razem ile wytrwałości i usiłowań, ile niemego i męczeńskiego bohaterstwa! Więzienia i katusze, wygnania i szubienice, mordy i przekleństwa, pogarda i uwielbienie, potwarze i hymny, próby i wysilenia, zrywania się i upadki, rezygnacya i zuchwalstwo, duma i spodlenie, a nad tém wszytkiem nadzieja i ufność: Oto historya lat ośmnastu.

Co daje tę siłę męczeństwa Polakom, co żywi to życie nieumęczone i niewydarte, co utrzymuje nadzieję pomimo tylu upadków? O! nie szukajmy na to odpowiedzi, to tajemnica która się czuje ale nie wypowie, to duch opiekuńczy narodu, to anioł z nieba zesłany którego niewidzialna przytomność ożywia, pokrzepia, utwierdza i naprawia, to nawet co sami nieraz psujem w naszém szaleństwie. Tę siłę, to życie, tę wytrwałość zmuszeni są podziwiać sami nasi wrogowie. Ileż razy nas już nie potępili i nie pogrzebali, ile napisali ugód, ile zawarli jawnych i tajemnych traktatów, ile obmyślili środków aby nas w grobie na zawsze utrzymać; aż oto przy każdym ruchu ogólniejszym, przy każdym wstrząśnieniu Europy stajemy znów wszędzie obecni i przytomni, wszędzie i u wszystkich dopominając się sprawiedliwości i wydartego bytu. Czyż nie czytamy i niesłyszym w obecnych wstrząśnieniach, że widziano Polaków we wszystkich rewolucyach, na wszystkich barykadach; co to znaczy, odpowiedźcie, czy potępienie czy świadectwo?

To życie, ten duch, ta wytrwałość, są rękojmią przyszłości Polski, Polska nie zginie. Jaka ona będzie i kiedy, Bogu tylko wiadomo. To zaś co nam jest wiedzieć dozwolono, cośmy powinni wiedzieć, to to, iż nigdy zwątpić nie mamy; to to, aby kroki nasze i nasze dążenia tak urządzić, abyśmy nie byli w sprzeczności z własnym duchem, z własném życiem i z właściwą nam przyszłością; to to, aby niewczesném zrywaniem się, aby płochością i niecierpliwością samym sobie grobu nie kopać.

A gdy wytrwamy wszystkie męczeństwa, gdy doniesiem krzyża własnego aż na wierzch narodowéj Golgoty, kiedy pod nim nie upadniem ani na chwilę, kiedy ani na chwile nie zwątpim wtedy, zmartwychwstaniem, wtedy zabłyśnie nam powtórny 29 Listopada równie świetny, równie bohaterski, ale szczęśliwszy, bo uwieńczony zwycięztwem i życiem niepodległém.

Kraków 29 Listopada. Dziś w kościele ś. Anny odbyło się nabożeństwo, jako w rocznicę 29 Listopada. Msza była śpiewana z muzyką. Publiczność nie była bardzo liczną, zapewne dla tego, że nie było żadnego uwiadomienia ani w dziennikach, ani przez afisze, donoszącego o miejscu nabożeństwa i o godzinie w któréj miała msza ś. się odbyć.

Z kościoła przytomni udali się na przeciwko, do sali Nowodworskiéj. Ta chociaż obszerna, nie mogła wkrótce pomieścić cisnącéj się rzeszy. Każdy odgadnie jakie uczucie ją tam ciągnęło; lecz jakież jéj było zdziwienie, kiedy zamiast obchodu uroczystości 29. trafiła na posiedzenia naukowe, zamiast mów patryotycznych, musiała słuchać planu założenia

Towarzystwa Naukowéj Pomocy, lekcyi grammatyki i architektury.

Istotnie, było to pierwsze publiczne posiedzenie, inauguracya Tow. Naukowéj Pomocy, które ziomkowie gorliwi o rozszerzenie oświaty w klassie niższéj ludu, a szczególniéj u Izraelitów, założyli w Krakowie. P. Rytmiller, snać prezydujący w Towarzystwie, odczytał statut onego, oraz uczynił krótkie sprawozdanie z czynności i prac które Tow. składające się już ze 100 członków przedsiewzięło i dokonało od czasu swojego zawiązania się. Nie powiemy tu nic ani o planie ani o czynnościach Tow. bowiem spodziewamy się, iż pismo które p. Rytmiller odczytał, będzie drukiem ogłoszone, a wtedy może pomówim o niém obszerniéj.

Myśl piękna, cel wzniosły Towarzystwa, ale dla publiczności nie ten był cel zebrania, jéj się zawsze zdawało, że przyszła na obchód 29 Listopada. Dla tego kiedy prezydujący zawezwał do głosu p. M. Lissowskiego, wszyscy ucichli czekając mowy.... aż tu p. Lissowski zapowiada rozprawę o sylabizowaniu, o początkowèm czytaniu, o początkowéj grammatyce. Rzecz więc była o zgłoskach, samogłoskach, spółgłoskach i o wszystkiem co do grammatyki należy. P. Lissowski jednèm słowem, przedstawiał nową metodę uczenia czytać. Przedstawiał więc, a publiczność słuchała cierpliwie i gdy się zdawało że już było ku końcowi, w tém p. Lissowski powiada, że metodę swoją podzielił na 12 części, które ma rozwinąć.

Tu spojrzeli po sobie, wielu się ruszyło do wyjścia, ale było trudno, gdyż tłok był u drzwi. Trzeba więc było czekać i rachować części: 1, 2, 3......6, jeszcze 6!...... ale doszliśmy do 12 i wkrótce głos się skończył. P. Lissowski choć był bez litości, choć ani cząsteczki nie ustąpił ze swéj metody, gdy skończył, mógł spostrzedz ukontentowanie na twarzach; to mu wystarczyło za trud jego...... Szczęśliwe pedagogi i dzieci które przyszły z matkami, bo one jeśli doznały zawodu, to przynajmniéj coś skorzystały.

Po p. Lissowskim zabrał głos p. Słotwiński i odczytał jedno wspomnienie z podróży o Ściborze, Polaku z Krakowskiego, który był w XIV wieku w służbie Zygmunta króla węgierskiego. Spomnienie to pięknie i czule napisane.

Następnie wystąpił p. Koziorowski z rozprawą o sztukach pięknych w związku z demokracyą. Rozprawiał długo o artystach, o Grekach, o Rzymianach, królach, papieżach, baronach, mnichach; o ludzie, o despotyzmie i o demokracyi; o poezyi, malarstwie, snycerstwie, muzyce, tańcach i architekturze; przebiegł całą historyą sztuk pięknych za czasów greckich, rzymskich, chrześciańskich i skończył konkluzyą że teraz nadeszła epoka sztuk pięknych demokratycznych. To wszystko mówił z największém serio i zdawało się z przekonania. Radzibyśmy wiedzieć jaka to będzie architektura demokratyczna, jaki taniec demokratyczny.

Rozprawa p. Koziorowskiego, w którą on zdaje się włożył całą swą erudycyą i wiedzę, nie wytrzyma żadnéj krytyki. Nie idzie zatém żeby p. Koziorowski nic nie umiał, owszem, może umieć wiele o archytekturze, ale cały błąd p. Koziorowskiego jest w tém, że będąc demokratą, chce wszystko podciągnąć pod zasady demokratyczne, archytekturę i taniec. *Qui veut trop prouver, ne prouve rien*, a śmieszność tuż idzie za takiego rodzaju nauką.

Posiedzenie zakończył p. Miłkowski wierszem patryotycznym. Jeszcze nam dzwonią w uszach króle, trony, korony, lud i t. d. P. Miłkowski jest młody, ma dużo zapału, fantazyi i demokratyzmu; ma wiele buty i pewności, to przystoi jego wiekowi, ma on także i talent do wiersza, ma natchnienie i bynajmniéj nie mamy mu za złe, że nam powiedział swój wiersz patryotyczny; i choć może trochę *za ultra*, ale był stosowniejszy do dnia, jak rozprawy o grammatyce początkowéj i o architekturze.

Po czém publiczność rozeszła się spokojnie.

AUSTRYA.

Wiedeń 26 *Listopada.* Dziennikarstwo tutejsze zaczyna po trochu wracać do życia; już 32 dzienników mają pozwolenie wychodzenia bez cenzury, między niemi Humorysta, Saphira. Były minister Schwarzer także już miał otrzymać pozwolenie na dalsze wydawanie swojego dziennika; mówią jednak że go ma przenieść do Kromieryża. Od jutra zaczynają odchodzić pociągi kolei żelaznéj północnéj jak poprzednio, z dworca w Praterze. Z Ołomońca donoszą że wskutku znieważenia c. k. konsulatu w Lipsku dn. 13 b. m. rząd tutejszy ma odwołać konsula swego w Saxonii i akta konsulatu powierzyć konsulowi angielskiemu. (*Gaz. Szląs.*)

Prawie codziennie przybywają tu deputowani z Frankfurtu dokąd jeż powracać nie myślą. W komissyi robót publicznych zameldowało się dotychczas 24,000 ludzi bez sposobu do życia zostających; liczba ogromna na ludność stolicy, i przewyższająca stosunkowo proletaryat paryzki i londyński. Tutejsze mieszczaństwo przygotowuję adres do Cesarza z prośbą, aby wrócił do Wiédnia. Adres ten z 60,000 podpisów ma być doręczony N. Panu przez deputacyą umyślnie w tym celu do Ołomuńca wyprawioną.

Wiadomości z Siedmiogrodu brzmią bardzo niepomyślnie. Cały kraj zakłócony jest najzaciętszą wojną domową. Straszna walka plemienna wywołała mordy, rabunki, pożogi ze wszystkiemi okropnościami. (*Gaz. Wr.*)

Kromieryż 26 *Listopada.* (z korrespon.) Nowe ministeryum mianowane; obaczym czy nam jutro w Izbie da się poznać, i czy oznajmi program urzędowania swojego t. j. czy złoży wyznanie wiary swéj politycznéj; od tego bowiem zależyć będzie ich zgoda z większością Izby, lub walka parlamentarska. Nieomieszkam późniéj donieść co się stanie. Dotąd położenie jest takie, Czesi i Rusini nasi za rządem i ministerym bezwarunkowo; liczą oni 124 głosów w Izbie. Wszystkie inne narodowości i partye czekają: organizują się, liczą właściwą liczbę głosów; nic nie wyrzekają, poki ministeryum z programem nowym nie wystąpi. Leberaliści niemieccy obliczywszy słabość sił swoich, siedzą cicho, nawet pragną aby przez parę tygodni posiedzeń publicznych w Izbie nie było, tylko żebyśmy w sekcyach rozbierali pierwsze zasadnicze prace do konstytucyi, a to żeby wprowadzeniem na stół kwestyi Wiédnia i Lwowa, nie wzburzyć umysłów i znowu scysyi jakiéj w Izbie nie wywołać. Dziś o 9 i my mieć będziemy nasze posiedzenie prywatne polskie, boć i my niby to organizujemy się.

— Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, iż w Siedmiogrodzie zaszły w tych czasach najokropniejsze sceny. Kossuth podburzył Szeklerów, którzy napadłszy na Niemców wycięli ich. Z swéj strony Niemcy z Wałachami uderzyli na Węgrów, wycięli 600 szlachty i trzy miasta zniszczyli. Poczém wojsko nadszedłszy położyło koniec tym okropnościom.

PRUSY.

Berlin 27. *Listopada.* Dziś w południe oddział 300 ludzi piechoty pod dowództwem kapitana wyruszył do hotelu Myliusa gdzie jak wiadomo członkowie lewéj strony Izby zgromadzać się zwykli. Właśnie mieli posiedzenie, na którem około 70 deputowanych zebrało się, gdy kapitan z kilkoma oficerami i 20 żołnierzami wszedł do sali. Deputowani wybrali mówcą swoim Jacobiego a gdy kapitan wezwał zgromadzenie w imieniu prawa do opuszczenia sali, Jacoby zapytał go spokojnie: « W imieniu jakiego prawa chce rozwiązać towarzystwo prywatne, które nie jest ani klubem, ani związkiem politycznèm, « Kapitan: w imieniu najwyższego prawa! Jacoby: Zechciéj Wpan bliżéj nas objaśnić. Kapitan: Nie, w imieniu konstytucyjnego prawa. Jacoby: Nieznam takiego prawa, któreby zabraniało towarzystwa jakiem jest nasze. Kapitan: Moi panowie, proszę abyście mi nieutrudniali wypełnienia mojego obowiązku. Mam rozkaz aby panów w potrzebie gwałtem z sali wydalić. Jakoby: aha, przychodzisz więc Wpan w imieniu Gwałtu! Możęż się w takim razie zapytać o jego nazwisko? Hrabia Blumenberg.« To wy-

mówiwszy zwrócił się do żołnierzy kazał im stanąć przy tylnéj ścianie sali, aby ją tym sposobem wypróżnić. Gdy tak z nabitą bronią i odwiedzionymi kurkami ruszyli, niechęć i oburzenie opanowały deputowanych, z których jeden z siwą głową zwrócił się do żołnierzy i rzekł im: Ja także mam synów w wojsku. Zgoda! strzelajcie do nas, i opowiedźcie potem moim dzieciom jakich mają towarzyszy broni!» Ta przemowa takie sprawiła na żołnierzach wrażenie, że im kapitan kazał natychmiast wyjść z sali, poczém oświadczył deputowanym, że ma rozkaz zabrania wszystkich papierów, i zaraz wziął się do tego. Na przedstawienie że to rabunek, że powinienby przynajmniéj sporządzić protokół i spis zabranych aktów, odpowiedział że panowie ci mogą z nim udać się do komendatury i tam papiery swoje uporządkować; poczém jeszcze raz wezwał deputowanych do opuszczenia sali, grożąc w razie oporu środkami przymusowemi. Deputowani wychodząc z hotelu mogli jeszcze widzieć mocne patrole ciągnące przyległą ulicą.

W sobotę przybyli do Berlina pp. Gagern v. Vincke i Simson. Adjutant królewski von Boddien przyjechał tu umyślnie z Potsdamu po p. Vincke, który udał się tego samego wieczora do dworu gdzie jak mówią otrzymał zlecenie zawiązania nowego ministeryum. Wiadomość o podobnem zleceniu danem p. Gagern nie jest zapewne bezzasadna, lecz w obecnym stanie rzeczy mimo dobréj woli przyjąć by go niemógł gdyż obecność jego potrzebna jest w Frankfurcie. W przeciągu trzech tygodni ukończoną będzie konstytucya niemiecka i nastąpi wybór staléj władzy centralnéj. Pominąwszy zupełnie kompletne zerwanie Austryi ze sprawą niemiecką, które musi pociągnąć za sobą wystąpienie z parlamentu i ministeryum Frankfurckiego deputowanych i ministrów austryackich; nie wątpią sami nawet południowi Niemcy że Prusy powołane będą do hegemonii w Niemczech. Nie podpada żadnéj wątpliwości, że kwestya ta przedmiotem była narady p. Gagerna z królem, i zapewne stanowczo została załatwioną.

Brandenburg 27. Listopada. (Posiedzenie sejmowe w katedrze brandenburskiéj). O godzinie 10. zrana jeszcze bardzo nielicznie zgromadzeni byli reprezentanci, gdy ministrowie z hr. Brandeburgiem na czele weszli do sali i miejsca swoje zasiedli. Trybuny napełnione widzami. W loży ciała dyplomatycznego jeden tylko poseł turecki Davoud Oglou i kilku sekretarzy ambasady angielskiéj. Gdy się większa liczba deputowanych zebrała, prezes rady ministrów powstał z miejsca i rzekł: «Na rozkaz JKMości ogłaszam niniejszym zwołane do wspólnego uchwalenia konstytucyi a w dniu 9. b. m. zawieszone zgromadzenie, za otwarte nanowo, i wzywam je do ukonstytuowania się. Jak skoro to nastąpi, proszę mię o tém uwiadomić, abym był w możności przedstawienia zaraz odpisu królewskiego.» To powiedziawszy, hr. Brandeburg wraz z kollegami opuszcza salę. Zgromadzenie wybiera prezydentem wieku pana Brünnek, poczem następuje odczytanie listy imiennéj. Deputowany Dane głos zabiera: «Gdy na dniu 9. b. m. minister-prezydent oznajmił odroczenie i przeniesienie zgromadzenia narodowego, przyjaciele moi i ja mniemaliśmy, że rozkazu tego słuchać niepowinniśmy. Prowadziliśmy daléj obrady nasze w Berlinie i stawiliśmy bierny opór użytym przeciw nam środkom przymusowym. Przeciwko wnioskom, jakie stąd możnaby wyprowadzić, winienem tu w własném i przyjaciół moich imieniu zaprotestować. Kollizya między koroną a zgromadzeniem, wywołała wielkie zawikłanie i niespokojności. Nie wchodzę w to, czyja w tém wina; wzajemne zaskarżenia nie prowadzą do pojednania. Lecz skoro mowa jest o stósonkach anarchicznych, w jakie kraj popadł, musimy oświadczyć, że nie my ich chcieliśmy, nie my za nie odpowiadamy. Nie dla tego pozostaliśmy w Berlinie, aby ukrócać praw korony, ani nowych dla ludu domagać się swobód, lecz żeby raz nabyte utrzymać w całości. Niemogliśmy przyznać koronie prawa zawieszania i odroczania zboru, równych praw używającego. Jeśli więc pozostaliśmy na miejscu, to dziś zabezpieczyć się musimy od zarzutu niekonsekwencyi. Uważaliśmy za nasze zadanie na drodze pokoju ułożyć konstytucyą wspólnie z koroną. Właśnie chcąc postępować konsekwentnie, chcąc zadanie to rozwiązać mieliśmy sobie za powinność wziąść udział w tém posiedzeniu tém więcéj, że władza centralna według postanowień parlamentu niemieckiego wzięła na siebie pośrednictwo.« Tu mowca składa na biurze stosowne oświadczenie, do którego kilkunastu innych deputowanych się przyłącza. Reichensperger, Riedel i kilku innych występuje w obronie praw korony poczém prezes oznajmia, że liczba obecnych członków wynosi 154, że zatém Zgromadzenie nie jest w prawomocnym komplecie. Prezes zawiadamia o tém ministeryum i sessya zawieszoną zostaje na chwilę. O godz. 1 posiedzenie otwarte na nowo. Prezes odczytuje pismo od ministeryum w którém donosi, że pośpieszyło zawiadomić króla o nieprawomocności zgromadzenia i zastrzega sobie udzielenie królewskiéj decyzyi na osobnym posiedzeniu dnia następnego. Izba postanawia sessyą na jutro o godz. 11 i na tém dzisiejsze obrady zamknięto.

Erfurt 25 Listopada. Wczoraj z powodu montowania kilku kompauij zwołanéj landwery, lud się zebrał w znacznych massach dla przeszkodzenia temu. Wezwano gwardyą narodową aby tłumy na placu przed zbrojownią zebrane rozpędziła, a obok tego zwołano pod broń garnizon, który przyjęty był przez lud obelgami; lecz majorowie gwardyi, oświadczyli że nietylko niemogą placu oczyścić, ale nadto że sama gwardya chce się z bronią w ręku oprzeć ubieraniu landwery, gdyby tego na drodze przymusu dokonać chciano. Naznaczono komendantom termin do przywrócenia porządku i skłonienia mieszkańców do ustąpienia; lecz ci powtórnie oświadczyli, że za nic odpowiadać niemogą. Tymczasem nadjeżdzający oddział kirasyerów przyjęto kamieniami i wystrzałami, a gdy wzburzenie w pospólstwie uzbrojonym siekierami, kosami i t. p. coraz się zwiększało, komendant wojskowy i prezes rejencyi ogłosił miasto w stanie oblężenia. Pół szwadronu kirasyerów wyruszyło przeciw zbiegowisku, które zagrażało zbrojowni i nietylko ustąpić niechciało, ale nadto rzucało kamieniami i poczęści ognia dało. Porucznik Krug ugodzony został czterema kulami. Przybywającą w pomoc piechotę pzyjęto również wystrzałami z ulicy i z okien, na co z swéj strony ogniem odpowiedziała. Po krótkiéj walce wojsko wzięło górę. Barrykady w ulicy Augusta zdobyła artyllerya i kilka domów z których strzelano, szturmem wzięto. Wojsko straciło 6 żołnierzy, i 1 oficera poległych, 7 żołnierzy rannych. Liczba poległych cywilnych jeszcze niewiadoma. Uwięziono 120 osób i osadzono na Petersbergu.

(*Staats-Anz.*)

NIEMCY.

Frankfurt n. M. 24 Listopada. Na dzisiejszéj sessyi sejmowéj dep. Raveaux, wniósł aby Zgromadzenie narodowe uczciło pamięć Roberta Bluma, uroczystém nabożeństwem żałobnem i wyznaczyło do tego komissyą z 5 członków. Wniosek przyjęto. Następnie Berger z Wiédnia zapytał ministra spraw zagranicznych czy mu jest wiadomo o przymierzu zawartém między gabinetami Petersburskim, Wiédeńskim i Berlińskim? Jaki jest cel tego przymierza? Jakie kroki przedsiewezmie minister dla nabycia autentycznéj o nim wiadomości? Jakie stanowisko myśli zabrać naprzeciw temu przymierzu, i co przedsiewezmie dla zapobieżenia dyplomatycznym nadużyciom, niemieckich państw Pruss i Austryi? Inna interpelacya tegoż deputowanego dotycze rozkazu, który miał być wydanym z Olomuńca ks. Windischgrätz, aby sąd doraźny zniósł w Wiédniu. Mimo tego bowiem ten stan wyjątkowy ciągle jeszcze trwa. Minister Wessenberg miał prosić Windischgrätza bezskutecznie, aby postępował łagodniej. Interpelant zapytuje więc ministeryum co uczyni, aby konstytucyjne ministeryum Austryackie zabezpieczyć od terroryzmu ks. Windischgrätza? Dep. Wiesner interpelluje ministeryum względem wyznaczonéj przez Windischgrätza nagrody 25 złr. za wydanie każdego emissaryusza usiłującego wojsko demoralizować. Min. Szmerling oświadcza, że na wszystkie te interpellacye odpowie na następnéj sessyi, poczém Zgromadzenie przystępuje do dalszych obrad nad konstytucyą.

(*Staats Anz*).

24 *Listopada*. Dziś minister spraw wewn. Szmerling odpowiedział na wczorajsze interpellacye Bergera: 1. Co do terroryzmu zaprowadzonego przez Windischgrätza, że wkrótce skompletowane ministeryum austryackie dokładać będzie starania ku utrzymaniu powagi konstytucyjnych praw cesarza i samejże konstytucyi. 2. Co do przymierza między Rossyą, Austryą i Prusami, że żadnéj urzędowéj o tém niema wiadomości, i wśród obecnych wypadkow trudno będzie w téj mierze dostatecznych otrzymać objaśnień, że jednak z uwagi na stosunki czasowe niezdaje się, aby traktat tego rodzaju mógł być trwałym, gdyż ruchy ludowe stoją mu na przeszkodzie. Nareszcie co do interpellacyi Wiesnera minister oswiadcza, że chociaż proklamacyę komendy wojskowéj austr. nagania, żadnych innych kroków w téj mierze przedsięwziąść nie widzi powodu. (*Gaz. Szląz*)

FRANCYA.

Paryż 23. *Listopada*. W końcu dzisiejszego posiedzenia sejmowego pan Jules Favre wynurzył chęć interpellowania ministra wojny, ministra spraw wewnętrznych i prezesa władzy wykonawczéj względem pewnych publikacyi, dotyczących wyboru prezydenta. Minister oświecenia, pan Freslon, w nieobecności swoich kollegów oświadczył, że rząd zawsze gotów odpowiedzieć na wszelkie interpellacye, a do Izby należy dzień do ich załatwienia naznaczyć. Zgromadzenie uchwaliło zamieszczenie interpellacyi pana Favre na porządku dziennym dnia następnego. (*Débats.*)

Wczoraj zgromadzenie ulicy Poitiers miało sessyą bardzo ożywioną. Rozprawiano nad wspólném stanowiskiem, jakie zabrać wypadnie na posiedzeniu sobotniém. Uznano, iż wobec zawziętości, z jaką występują przeciw Cavaignacowi stronnicy Ledru-Rollina, byłoby niesłusznością wstrzymać się od udziału w dyskussyi. Zgodzono się wszakże na to, że od charakteru rozprawy zależeć będzie sposób, w jaki wystąpią członkowie klubu Poitiers. Jenerał Cavaignac oczekuje z największą spokojnością sessyi sobotniéj. Miał on dziś powiedzieć panu Coquerel, że kwadrans czasu wystarczy mu do zniweczenia wszelkich zaskarżeń. Reprezentanci zjeżdżają się massami na to ciekawe posiedzenie. Ze wszystkich stron domagają się od nich biletów wnijścia do trybun, dla publiczności przeznaczonych. Jeden z nich, pan Raynal, sam odebrał 115 listów z prośbą o bilety, a pewien Anglik ofiarował jednemu z urzędników kwestury sejmowéj 20 gwineów za taki bilet; lecz mu odpowiedziano, że jeśli w Anglii handel tego rodzaju poplaca, we Francyi nie uchodzi.

Od niejakiego czasu daje się widzieć w Paryżu znaczna liczba korsykanów. Są oni wszyscy uorganizowani w jedno towarzystwo, ożywione jedną myślą: a tą jest najzupełniejsze poświęcenie dla familii Bonaparte. (*Ind. Belge.*)

Paryż 24. *Listopada*. (Posiedzenie Zgromadzenia narod.) Prezyduje Marrast, ławki obsadzone, galleryе napełnione. Pan Jules Favre głos zabiera: «Obywatele, od niejakiego czasu zajmuje się opinia publiczna pewnemi zjawiskami literackiemi, które podług wszelkiego podobieństwa wychodzą z biór ministeryalnych, i widocznie w obecnéj chwili jako kary godne zabiegi wyborcze uważane być muszą. Kraj naprożno oczekuje, aby Monitor mniemanie to sprostował, albo mu zaprzeczył. Nie przyszło do tego i kraj jest w niespokojności. Uważa on słusznie postępowanie takie, jako przeciwne duchowi konstytucyi, którą uchwalił. W Rzeczypospolitéj położona być winna tama ambicyi osobistéj. Najmniéj zaś prezes ministeryum może mieć w niéj udział. Niepowinien on nawet znać kandydata do prezydentury. Niepowinna go więc zadziwiać nieufność demokratów. Jeśli następujące fakta są uzasadnione, to nietylko swoją ale i naszą godność splamił (wrzawa). Te fakta muszą być wyjaśnione z mownicy. Zapytuję więc ministra spraw wewnętrznych, czy następujące pisma i ogłoszenia z jego wiedzą i zezwoleniem z urzędowego pochodzą źródła?» Tu mówca dobywa stos papierow i zaczyna odczytywać wśród wrzawy, listy prefektów, zapraszające merów miejskich i wiejskich na zgromadzenie w prefekturze dla porozumienia się o wybór Cavaignaca. Kilka głosów przerywa mu: «Niechcesz więc wpan, aby kraj oświecano?» Favre: «Chcę tego, lecz nie w sali prefektury, zwłaszcza gdy o tak ważny wybór chodzi.» Tu mówca dobywa innego listu z Calais, w którym mer tamtejszy opowiada swoim kollegom, iż go wezwano do prefektury i powiedziano mu: «Miejcie się na ostrożności, Paryż liczy 300,000 Francuzów, którzy rozniosą wojnę domową po całéj Francyi, jeśli nie wybierzecie Cavaignaca itp. (wrzawa, wpan żartujesz!) Favre: «Nie żartuję wcale, moje interpellacye biorę na seryo, celem ich jest spowodowanie śledztwa.» Mówca wyciąga nowy papier, jest to pismo prefekta Garonny, obiecujące najpiękniejsze drogi poboczne, i zakłady dobroczynności, jeśli Cavaignac wybranym zostanie. Pomimo ciągłych przerywań i coraz większéj wrzawy, Favre nieprzestaje odczytywać rozmaitych pism i okólników. Deputowany Bac wdziera się na mównicę, trzymając w ręku broszurę, pod tytułem: «Prezydenci w obec ludu,» i pyta się, czy i ona wychodzi z biór urzędowych. Minister Dufaure wstępuje na mównicę i w długiéj mowie wystawia codzienne anarchiczne zabiegi klubów, przeciw ministeryum wymierzone, oraz rozwija konieczność przedsiewziętych z strony rządu środków. Favre chce mu odpowiedzieć, lecz z powodu ogromnéj wrzawy, nie może przyjść do słowa. Lamoricière dodaje kilka słów o biografiach, poczem Izba przystępuje do porządku dziennego. Długie wzburzenie nastąpiło po interpellacyeh pana Favre, i powszechne odczarowanie. Formują się w sali gruppy, z pośród ktorych słychać głosy: «To fałsz! to wszystko zmyślone!» Po uspokojeniu się zgromadzenia, następuje dalsza dyskussya nad budżetem.

Dziś w południe zgromadziła się tymczasowa komissya wykonawcza centralnego kongresu demokratyczno-wyborczego i wydała następujący plakat. «Tymczasowy komitet wykonawczy zebrany w celu zawiązania centralnego komitetu wyborczego, wzywa wszystkie stowarzyszenia robotników oraz garnizon, aby dziś o 7 wieczór zgromadzili się w 14 salach 14 dzielnic departamentu Sekwany na ogólne posiedzenie demokratów celem wyznaczenia członkow kongressu wyborczego. Podpisani: prezes Fossegeux. Wiceprezesi Page Baudin. Sekretarze: Martin Bernard, Imbert, Greppo.

W dzienniku Proudhona *le Peuple* czytamy co następuje: Dowiadujemy się w téj chwili, że stronnictwo *góry* i stronnictwo socyalistów dążą do połączenia się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa jakieby zagrażało Rzpltéj przez wybór prezydenta rojalisty. Kandydatury Raspaila i Ledru-Rollina mają być zaniechane, a natomiast postawiona kandydatura samego p. Lamennais. Dziś wieczór rozstrzygnie się kwestya czy ta kandydatura przyjęta będzie przez rzemieślników i proletaryat. Jeśli to nastąpi, wtedy niepozostanie już żadne przeciwieństwo, gdyż będziemy stale woli ludu posłusznymi. Dla nas zasady są wszystkiem, osoby drobnostką. Co do osób zgadzamy się, teraz tylko co do rzeczy porozumieć się musimy z stronnictwem góry. Tem to pilniejsze, że Katylina tuż przy bramach.»

PP. Dupont de l'Eure, Marrast, Buchez, Sauteyra, Legendre Lichtenberger i kilkunastu innych członków zgromadzenia instytutu, wystąpili z niego uważając postępowanie głównych przywódców tego klubu mianowicie pp. Lamartine, Garnier-Pagès, Duclerc i t. d. za zbyt przeciwne kandydaturze Cavaignaka. (*Gaz. Kol.*)

WŁOCHY.

Rzym 16. *Listopada*. Dziś wybuchło powstanie, którego po zajściach dni ostatnich, szczególniéj zaś po zamordowaniu ministra Rossi, można się było spodziewać. Po 3godzinnéj między ludem a gwardyą szwajcarską walce, w któréj z obu stron zaledwie kilku ludzi zginęło, rozruch się uspokoił. Papież zamianował nowe ministeryum, złożone z panów Mamiani (spraw zagranicznych), Galetti (spraw wewnętrznych), Lunati (finansów), Sterbini (handlu), Campello (wojny), Rosmini (do prezydencyi w radzie i oświecenia), Sereni (sprawiedliwości). Co do zwołania sejmu wstawodawczego, wykonania uchwał Izby względem wojny o niepodległość i t. p. żądań ludu, papiez oświadczył, że decyzyą w téj mierze pozostawia Izbie deputowanych. O godzinie 6. Kwirynał był kompletnie obleżony; 6000 gwardyi obywatelskiéj i wojska stanęło około niego; działa wymierzone były do głównéj bramy pałacu; lud przedstawił papiezowi ultimatum, które ma w przeciągu godziny przyjąć, inaczéj pałac wezmą szturmem i wszystko, prócz jego osoby, zgładzą. (*Gaz. Augs.*)

W Drukarni D. E. Friedleina.